

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 5 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 234.

Piątek 12 października 1860.

№ 234.

Poznań, 11 października. Korespondent obronicki donosił nam przed kilku tygodniami, że obywatelstwu tamtejszego powiatu rozesłali komisarze okręgowi wiadome obwieszczenie naczelnego prezesa pana Bonina, z dnia 20 lipca r. b. w przedmiocie kwestyi językowej. Z ustnych opowiadań dowiedzieliśmy się następnie, że podobna przesyłka miała także miejsce i po innych powiatach. Otóż jeden z obywateli powiatu czarukowskiego, pan Henryk Szuman z Władysławowa, czuł się spowodowanym piśmienną przesyłką odpowiedź panu naczelnemu prezesowi na jego obwieszczenie, w osobnym liście urzędownie sobie przesłane. Powtarzamy tu w całej rozciągłości pismo to rzezonego obywatela:

„Wysoce szanowny panie prezesie naczelnym! Jaśnie wielmożny panie! Dnia dzisiejszego odebrałem z ekspedycji poczty w Czarnkowie list opieczętowany pieczęcią królewskiego komisarza obwodowego, w którym się znajduje obwieszczenie z 20 lipca r. b. w obudwu krajowych językach, opatrzone podpisem JWPana.

„Jakkolwiek treść rzezonego obwieszczenia, znana mi już była z pism publicznych, przesłanie go przeciw szczególne na moje ręce i to z biura królewskiej władzy policyjnej, a opatrzenie pisma samego podpisem JWPana, daje mi odwagę, a jak sądzę i uprawnienie do odezwania się niniejszym pokornym przedstawieniem wprost do JWPana.

„Przedewszystkiem winienem mu złożyć najszersze podziękowanie, że zechciał i mnie odezwą tą swoją zaszczytną, i że zarazem poruczył przesyłać ją wygotowaną w także w języku moim ojczystym; względem ze strony najwyższej władzy naszego Wielkiego Księstwa, który tylko ten ocenić potrafi, kto do tego przywykł, że o tym uprawnieniu i prawie naszym, niemal wszystkie władze tutejsze zupełnie zapomniały.

„Jeżeli przeciw za ten względem najwyższemu urzędnikowi W. Ks. Poznańskiego szczerze dziękczynienie złożyć, za miły sobie poczytuję obowiązek, to z drugiej strony otwartość, do jakiej mnie krok taki powoduje, niepozwała mi zataić dziwnego wrażenia, jakie osnowa tego obwieszczenia na mnie uczyniła. Bo przynajmniej się JWPanu otwarcie, że mimo wszelkiego natężenia, ani znaczenia, ani celu rzezonego obwieszczenia dokładnie zbadać nie potrafiłem. Nie przypuszczam bowiem, ażeby akt ten miał na celu oznajmienie mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego z tokiem rozpraw sejmowych nad wnioskiem posła Bentkowskiego i towarzyszy, których osnowę każdy, kto pierwszą lepszą czytuje gazetę, poznać miał sposobność; co też z resztą niemoże być rzeczą organów rządowych. Niechciałbym się też z JWPanem zapuszczać w dyskusję nad znaczeniem wniosków do izb sejmowych, i znaczeniem przechodzenia izby do uwzględnionego porządku dziennego, boć rzecz ta JWPana i bliżej dotyczy i lepiej mu stokrój znana, aniżeli mnie rolnikowi w powiecie. Z czego też wynika, że i osobiście i jako do Polaka, mieszkańca W. Ks. Poznańskiego, nie do mnie sądzić należy, czy władze królewskie a mianowicie JW. prezes naczelnym wniosek p. Bentkowskiego lub jakikolwiek inny i jego uzasadnienie, czy uchwałę izby co do porządku dziennego uwzględnić powinny. Ale do mnie i do każdego z ziomek moich i do każdego z poddanych Jego Królewskiej Mości i prawego obywatela w ogóle, należy przestrzegać i bronić praw swoich przyrodzonych i przyrzeczonych i zaprzysiężonych, w obec każdego niebezpieczeństwa i każdej napaści, skądkolwiek ona pochodzi.

„Uprawnienie narodowości, a z nią języka naszego, jest to świętość, której początek i istnienie (zgodzi się JWPan zapewne na to) sięga po za obręb wszelkich praw i przepisów administracyjnych i policyjnych. Prawa zaś téż narodowości w obrębie monarchii pruskiej, owo otwarte uznanie i zabezpieczenie tego uprawnienia, oparte na akcie międzynarodowym, a opieczętowane głośnie i publicznym słowem i zaręczeniem królewskim, w moim i jak sądzę wszystkich moich ziomek i wszystkich sprawiedliwych ludzi rozumieniu i za nadto są jasne, ażeby sofistyczne dedukacyzacyzacje takowe mogły,

i zanadto wzniosłe i silne, ażeby najwyższe władze prawodawcze targnąć się na nie i zwichnąć je miały. Że narodowość polska ma swoje niewzruszone niczem uprawnienie, chyba obrany z rozumu będzie chciał zaprzeczyć; że Polacy poddani Jego Królewskiej Mości mają prawa swojej narodowości i języka zabezpieczone i zabezpieczone, zła wola, albo najgrubsza niewiadomość historii nabytku tego kawałka ziemi polskiej wiedzieć nie zechce; pierwszego żadna siła ludzka odjąć nie potrafi, ostatnie niweczyć mogą jedynie fałsz obłudny i niesprawiedliwy, i gwałt brutalny.

„Otóż też w rozumieniu moim wnioski p. Bentkowskiego, o którym w obwieszczeniu mowa, nie miał na względzie ani uprawnienia, ani praw narodowości naszej jako takich, ale jedynie wykonywanie i zastosowywanie ustaw dotyczących przewrotne i krzywdzące; owszem opierając się na tych prawach jako zasadach wniosku, domagał się p. Bentkowski ścisłego i sprawiedliwego ich wykonywania, innemi więc słowy, nie o prawa narodowości i języka w W. Ks. Poznańskim, ale o organa urzędowe prawa te sprawować mające, rzecz chodziła. Czy słuszne było żądanie? o to kwestyja tu wszczynać rzecz próżna. Mojego przekonania i, powiem śmiało, wszystkich moich ziomek, ani uchwała sejmu, ani obwieszczenie JWPana odmienić nie zdołają, boć czyny i dzieje mocniejsze od słów wszelakich. A snąc ta jedność przekonania powszechnego sprawiła, że jak z udzielonego mi obwieszczenia wnosić muszę, władze rządowe mniemają, jakoby do wniosku p. Bentkowskiego agitacyja jakaś niewłaściwa dała powód, której tedy zagrozić postanowiły. Co do mnie, biorąc pochop z przesłania tylekroć już rzezonego obwieszczenia, zareczam jak najmocniej, że do podobnej agitacyji nie należałem, ani też o istnieniu podobnej nigdy nawet nie słyszałem. Bo, JWPanie, nie ma tam agitacyji, gdzie rzecz sama agituje.

„Jeżeli przeciw JWPan prezes naczelnym sądzi, że poczucie narodowości i stanowcze domaganie się wymierzenia praw jej służących jest nagannem, jeżeli obwieszczenie jego takim zachodom ma stanąć zaporą, to przeciw temu rozumowaniu rzeczy i takiemu rozporządzeniu jako uprawniony obywatel kraju jak najsolennie protestuję i oświadczam z całą otwartością, że nietylko sam o ile będzie w mojej mocy praw tych w całości strzedz i pilnować mam mocne postanowienie, ale i każdego z ziomek moich do tego zachęcać nie przestanę.

„To moje widzenie rzeczy przedstawić JWPanu z otwartością i uniżeniem mam sobie za obowiązek w obec wezwania poniekąd w obwieszczeniu tém zawartego.

„Z dobrą otuchą wyczytałem z resztą w témże obwieszczeniu zapowiedź bliższej instrukcyi co do używania języka polskiego na prawnych opartej przepisach, a z wielu ziomekami tem szczerzej wyglądam tego ogłoszenia, ile że w mowie będącego obwieszczenia, jak już wyrazić miałem zaszczyt, dostatecznie sobie wytlómaczyć i zrozumieć nie byłem w stanie.

„Przepraszam ostatecznie JWPana, jeżeli w rzeczy sprawy publicznej dotyczącej, wypowiedzenie przekonania mego otwarte i publiczne, sądzę być i prawem moim i obowiązkiem, że zatem to moje przedstawienie podać do wiadomości powszechnej postanowiłem, a w przekonaniu, że otwartość moja łaskawe znajdzie uwzględnienie, piszę się pełen najgłębszego uszanowania JWPana uniżonym sługą.

(podp.) H. Szuman.

„Władysławowo, 28 września 1860.”

JKW. książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać następującym oficerom ordery, mianowicie: gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiej klasy z dębowym liściem: generał-majorowi Wassersleben; order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy: komendantowi miasta Jülich, pułkownikowi Madelung; order orła czerwonego czwartej klasy: podpułkownikowi Reitzenstein, majorom Pöllnitz, Natzmer, baronowi Puttkamer, Orlovius, Bodenhausen, Gaddum i Tackmann, kapitanom Graba, Grund i Mirich; krzyż

rycerski król. domowego orderu Hohenzollerów: pułkownikowi Pagenstecher.

Berlin, 10 października. Ministeryjna Gazeta Pruska potwierdza wiadomość, że dnia 6 b. m. poseł bawarski przy dworze berlińskim wręczył rządowi tutejszemu w imieniu państw niemieckich, które na konferencyi wüzburgskiej reprezentowane były, ułożony także przez nie projekt do wojennej ustawy związkowej. Projekt ten roztrząsac będzie komisya złożona z wojskowych austriackich i pruskich, która się niebawem zbierze, jak tu mniemają, w Wiedniu. Wątpić atoli należy, żeby konferencyja ta doprowadzić miała do jakiegokolwiek rezultatu, gdyż treść projektu wcale się nie zgadza z zapatrywaniem rządu pruskiego, a zatem też zapewne przezeń odrzuconą będzie.

— Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, wyjechał wczoraj wieczorem do Koblencji. Konferencyi ministra tego odbyć się mającej w tém mieście z ministrem angielskim spraw zewnątrznych, lordem John Russell, przypisują tu wielkie znaczenie. Utrzymują, i może dość trafnie, że konferencyja ta oznaczy głównie charakter warszawskiego zjazdu i zapewni, że w Warszawie Prusy niej zobowiązują się do niczego, co by szkodziło interesom angielskim i co by dobre porozumienie Anglii z Prusami zamącić mogło.

— Z Petersburga nadeszła depesza donosząca, że przyjazd cesarza Aleksandra do Warszawy ustanowiono ostatecznie na dzień 20 b. m. Książę Rejent zatem dopiero zapewne d. 18 lub 19 b. m. tam dotąd się uda. Nie ulega teraz żadnej wątpliwości, że tenże obecnym będzie w urodziny królewskie uroczystości jubileuszowej tutejszej wszechnicy.

— Książęta pruscy, W. książę sasko-wejmarski, książę August wyrtemberski, książę Fryderyk heskaskalski i inne książęce osoby, zaproszone na polowanie w puszczy białowieżskiej odbyć się mające, odjechali ztąd dziś wieczorem udając się na Warszawę do Wilna, gdzie się z cesarzem rosyjskim zjechać mają.

— Wczoraj odbyła się rada ministeryjna pod przewodnictwem ministra stanu, pana Auerswalda, która trwała od godziny 11 przed południem do 3 z południa. Po ukończeniu téż konferował baron Schleinitz z zastępcą posła austriackiego, hrabią Chotek.

— Między innymi komisya oceniająca wystawę płodów rolniczych i ogrodnictwa która tych dni w Berlinie w lokalu Krolla się odbyła, przyznała dyplomaty pochwalne panu Zacha w Nowych Strzelcach pod Chodzieżem w Poznańskim za zboża, bankierowi Flatau za chmiel z Nowego Tomyśla, i hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu za okazy drzewa, z lasów polskich. Były to słoje sosny i buku mającego lat 170, i świerku mającego lat 205, średnicy przeszło 5 stóp. Oprócz polskiego drzewa przysłano na wystawę kanadyjskie.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 października. W oczekiwaniu bliższego przybycia cesarza Aleksandra i książęcych gości jego, zaczynają się już zjeżdżać do Warszawy różni dygnitarze, generałowie, intendenci, furerzy itd.

— Podczas tegorocznych kontraktów przybył do Kijowa jeden z plantatorów tytoniu w Turcyi, zaoopatrzony w zapas wyborowego nasienia tej rośliny, poszukując spółnika w celu wypróbowania uprawy tytoniu tureckiego w gubernii kijowskiej. Były marszałek powiatu taraszczeńskiego, pan Piątkowski, wezwał go do siebie i w rodzaju próby zaprowadził plantacyje tytoniu w swój posiadłość. Obecnie otrzymujemy wiadomość, iż wypadki jak najzupełniej sprawdzają pochlebne nadzieje, jakie temu przedsięwzięciu rokowano: tytuń bowiem przy obfitym zbiorze posiada własności i aromat w niczym nie ustępujące tym jakie zalecają turecki. Zyczyłoby sobie należało, aby gafaż ta gospodarstwa w Kijowskim przybrała tak szerokie rozmiary jak w Bessarabii

i Nizynie (gubernia czernihowska), gdzie uprawa tytoniu jest najważniejszym bogactwem rolników.

— Pod Sławkowem, przy rzece Czarniej Pszemszy, pan Zeitler założył fabrykę drutu, produkującą ten materiał w przeszło 36 gatunkach; zakład dostarcza 3000 cent. drutu. W Sławkowie oddawna już istnieje jedyna w kraju walcownia blachy cynkowej, przetwarzająca do 50,000 cent. cynku, produkowanego w hutach okręgu Zachodniego.

— Przewóz wagonów przybyłych z zagranicy dla nowej kolei żelaznej trwa od dni kilku przez Warszawę, przy nie małym gromadzeniu się ciekawych. Mianowicie operacja wpychania wagonów na pramy, które są przewożone na drugi brzeg Wisły, przedstawia znaczne trudności, które zresztą spotykamy zawsze przy wszelkim ładowaniu i wyładowywaniu ciężarów na statki lub z takowych, z lewej strony wybrzeża od mostu.

— W dalszym ciągu robót nad uszlusowaniem Dniepru przystąpiono obecnie do wysadzenia skał tamujących żegluge, którą to pracę zajęło się Towarzystwo żeglugi parowej i handlu po tej rzece.

— Panna Stefańska, niegdyś tancerka tutejszej sceny, opuściwszy świeżo Paryż, zawarła nader korzystny układ z dyrekcją teatru w Manchester, jako prima ballerina assoluta. Po opuszczeniu teatru warszawskiego, panna Stefańska występowała w Paryżu, Neapolu (w San Carlo), w Lizbonie w teatrze królewskim. O ile nam wiadomo w Lizbonie pobierała 2000 fr. miesięcznie.

— Miasto Płock powoli upiększa się i udogodnia. Początkiem tego jest poprawienie nowego zjazdu do Wisły i uporządkowanie spadków góry, na której wznosi się odwieczna katedra Płocka, dalej zewnętrzne odnowienie prawie wszystkich domów, a przedewszystkiem zniesienie przed niemi schodków, wychodzących na chodnik i tamujących wolny przechód pieszym. Obecnie do dwudziestu nowych domów się buduje.

— Szarańcza zaczyna się pojedynczo pokazywać w radomskim już powiecie.

— Znany wiołoczelista, pan Samuel Kossakowski, daje obecnie koncerta po różnych miastach Ukrainy.

— Gazeta Codzienna pisze: „Nieraz wspomniano o zakupie całych włości przez gromady wiejskie; zarząd takimi majątkami odbywa się pomysłnie dopóty, dopóki pojedynczy czołakowie spółki włościńskiej nie wzrosną w dobrobyt, rozpoczyna się bowiem następnie reakcja obyczajów, która gubi całe przedsięwzięcie. Tak np. włościanie folwarku Łazy, w dobrach międzyrzeckich będących na ówczas własnością Konstantego Czartoryskiego po czynszowaniu mieli sobie powierzona uprawę wszystkich gruntów dworskich na własny rachunek. Utrzymywali oni ekonoma, pisarza itp. ofycjalistów. Z nabyciem dobrobytu rozpoczęli pić i próżniaczyć tak, że właściciel widział się zmuszonym odebrać im grunta i zarząd. Dowód to, że z dobrobytem powinna jednocześnie postępować oświata.” Mybyśmy dodali: a któż temu winien, że chłopstwu w polskich krajach pod rządem rosyjskim systematycznie nabycie oświaty jest zagrodzone? Kto winien, że gdzie tylko pojawi się wolny i zamożny stan włościński, jak n. p. w Hrubieszowszczyźnie lub w stworzonej przez śp. Karola Brzostowskiego instytucji, okoliczne obywatelstwo podejrzliwie i niechętnie patrzy na taki niby gorszący przykład wolności i dobrobytu, i jak może dopomagać do rozpojenia i zbałamucenia wyzwolonych i uwłaszczonych chłopów?

— Kanał Ogińskiego między Bugiem i Dnieprem, zostanie obecnie wyrestaurowany, wyczyszczony, nowymi słuzami opatrzone, tak aby mógł dogodniej pełnić swe przeznaczenie niż dotychczas. Roboty podobno już rozpoczęto.

GALICJA.

Kraków, 7 października. Jeden z galicyjskich członków austriackiej rady państwa, p. Polański, protestuje w liście pisanym do Czasu, przeciwko przypisywanemu sobie przez dzienniki wiedeńskie sposobowi ostatecznego głosowania w łonie tej rady. Nie głosował on, powiada, bynajmniej warunkowo za obu wioskami komitetu, ale raczej stanowczo przeciwko wnioskowi mniejszości, a warunkowo za wnioskiem większości. (Wedle tego oświadczenia pana Polańskiego, sprostować też należy to co w nrze 228 Dziennika było w tej mierze powiedziane, pod rubryką Krakowa, wedle mylnego sprawozdania wiedeńskich dzienników). Jakiego zresztą rodzaju były skrupuły p. Polańskiego i jaką chciał mieć zmianę wprowadzoną do wniosku większości, najlepiej objaśni własny głos jego na posiedzeniu rady państwa z dnia 27 września (to jest na ostatniem), który w całości tu powtarzamy wedle stenograficznych zapisków. Pan Polański w te przemówił słowa:

„Oba wnioski końcowe wydziału budżetowego

przypadające z porządku dziennego, tak wyczerpująco rozbiegane były w tym zgromadzeniu przez uzdolnionych mówców, że byłoby zbyteczną rzeczą dodawać jeszcze słów wiele; dla tego krótko się tu sprawię.

„Oba wnioski znajdowały tu nawzajem silnych przeciwników, z drugiej zaś strony również popierane były, co świadczy, że przy tak różnorodnym zapatrywaniu się, jakie się objawiało, nie obrano dotąd może prawdziwej drogi, coby mogła doprowadzić do rozwiązania powszechnie zadawalniającego; czyby zaś pośrodku obu wybranych kierunków ścieżka pośrednia nie była może najwłaściwszą, w tej mierze wysoka tylko mądrość monarchy rozstrzygnąć jest zdolną.

„Co do mnie wyłącznie, idąc jedynie za moim indywidualnym zdaniem, nie mogę bezwzględnie przystąpić ani do wniosku większości, ani też do drugiego mniejszości, albowiem nie nabyłem silnego przekonania, aby praktyczne wykonanie jednego lub drugiego przyniesło mogło zbawienie i pomyślność tak dla całej monarchii jak i dla pojedynczych jej krajów. Przeciw wnioskowi mniejszości muszę stanowczo wystąpić, i pod żadnym względem nie mogę się nań pisać, albowiem nie widzę w nim zabezpieczonej autonomii pojedynczych krajów; lecz przeciwnie, wniosek ten zdaje się przeważać daleko więcej ku centralizacji niż ku autonomii.

„Aby umotywić to moje twierdzenie, niepotrzebuję przytaczać całej osnowy wniosku, znany on jest bowiem dobrze nam wszystkim; wszelako kilka jego ustępów podniosę. I tak, wniosek mniejszości mówi: iż zapewnione ma być wolne objawianie zdań o niedostatkach i potrzebach kraju; lecz nic tu nowego nie ofiarowano, albowiem objawienie zdania pozwoleń było i dotąd. Dalej stoi: że udział ludności w sprawach gminy, kraju i państwa ma być uznany i w czyn wprowadzony; ten tak niejasno określony udział nie daje wcale prawa stanowienia, i nie może mieć znaczenia samorządu albo autonomii. W końcu wniosku powiedziano: że wszystkie interesa ludności mają znaleźć swoje reprezentacyę w gminie, sejmie krajowym i radzie państwa; przypuszcza się zatem, że wszystkie interesa krajowe będą się odnosiły do rady państwa, a przeto, że mają być centralizowane. Z powodów więc nieprzyznania autonomii, nie mogę przystąpić do wniosku mniejszości.

„Co się tyczy wniosku większości, mogę warunkowo tylko nań przystać, to jest z zastrzeżeniem stosownej modyfikacy; a mianowicie w wniosku większości stoi: „autonomia pojedynczych krajów w administracyi i wewnętrznym prawodawstwie ma być uznana i mieć przyznaną sobie wartość.” Zgadzam się na autonomię krajów, a to w całej rozciągłości pod względem administracyi; wszelako pod względem prawodawczym o tyle tylko, o ile rzecz idzie o sprawy pojedynczych krajów koronnych. Natomiast w prawodawstwie ogólnem, co się tyczy ustaw państwa, a mianowicie w zakresie sądowniczym w sprawach cywilnych i karnych na całą monarchię, jedność państwa winna być zachowana, a władza wykonawcza ma być zastrzeżona jako wyłączne prawo korony.

„Dały się słyszeć w tym wysokim zgromadzeniu poważne głosy, dowodzące, że rozmaitość ustaw państwa, jako to prawodawstwa sądowniczego w sprawach cywilnych i karnych, nie uwłacza bynajmniej jedności państwa; że częstokroć pożyteczną, a nawet konieczną jest rzeczą, aby istniały specjalne prawa sądowe w pojedynczych prowincjach. Otóż chętnie zgadzam się na to, że zachodzą przypadki, w jakich okazuje się potrzeba specjalnych praw w niektórych krajach koronnych, że powszechne ustawy muszą ulegać modyfikacyom, zmianom, i być zastosowane do potrzeb miejscowych; wszelako władza tego zmieniania powszechnych ustaw państwa, znoszenia ich i zastępowania ich innemi, nie może być oddana w ręce pojedynczych krajów koronnych; albowiem, gdzieby 21 ciał reprezentacyjnych uzyskało moc stanowienia w rzeczach powszechnego prawodawstwa, tam po kilku latach mógłby powstać taki zamęt w prawodawstwie, że nikt niemógłby z niego wydobyc, czy to lub owo prawo tam lub owdzie obowiązujące. Mieszkańcy na pogranicznych prowincjach zostaliby w ciągłej niepewności i niewiedzi, czy to co w jednym miejscu jest dozwolone, nie jest zakazane albo nawet karane tuż za słupem granicznym. Ruch i handel zamiast ożywienia, zupełnieby sparalizowane były; środki komunikacyjne, koleje, telegrafy, niepomagałyby do ożywienia ruchu, gdyż handel byłby tamowany niejednostajnością i niepewnością praw. Podobny eksperyment jest nazbyt śmiały aby go można próbować, do niego dążyć lub go doradzać. Mamy już przed oczyma eksperyment centralizacyi; to powinno nam być przestroją, aby nie wpadać w inną ostateczność.

„Następnie dały się tu słyszeć głosy, że każda prowincja dla własnego dobra unikałaby zaprowadzania zmiany praw bez potrzeby i korzyści. Być to może prawdziwem w zwykłych przypadkach; mogłyby jednak zdarzyć się przypadki przesadzonego oceniania rzeczy, chwilowego wysokoku, pospiechu, a właśnie zadaniem jest ustawy zasadniczej, aby zawczasu zapobiegać takim ewentualnościom. Jeżeliby raz już dano krajom koronnym moc stanowienia praw, wtedy byłoby zapóźno przeszkodzić podobnym ewentualnościom.

„Zdanie moje zmierza przeto do zmodyfikowania wniosku większości w ten sposób, ażeby autonomia pojedynczych krajów w administracyi i wewnętrznym prawodawstwie ze względu na prawa krajowe każdego kraju koronnego była uznana i uwzględniona; co się zaś tyczy prawodawstwa ogólnego dla monarchii, aby jedność państwa utrzymana została; jak również aby władza wykonawcza zapewniona była koronie, jako wyłączne jej prawo.”

FRANCYA.

Paryż, 8 października. Pojawiają się teraz w dziennikach coraz dokładniejsze opisy ostatniej bitwy między wojskiem neapolitańskim i ochotnikami Garibaldeggo, z których przekonać się można, że walka ta była rzeczywiście nader zaciętą i morderczą; trwała ona 12 godzin bez przerwy, od 5 z rana do 5 wieczorem. Wojsko królewskie pokonane, cofnęło się wprawdzie, lecz nietylko w Kapui się utrzymało, ale na całej linii Volturru zajmuje jeszcze obronne stanowisko, o czem mógł się przekonać Garibaldi, przedsięwziawszy 4 t. m. osobiście rekonesans, aby się przekonać, czyby na Kapuę uderzyć można. Przyjdzie zapewne do tego, że Piemontczycy wkroczą do królestwa, aby dłużej walce, która szkodziły wpływ wywrzećby mogła na cały kierunek sprawy włoskiej, koniec położyć. Już wspomnieliśmy, że dziennik turyński Espero donosił o rozkazie udzielonym generałowi Cialdinemu, aby niezwłocznie przeszedł przez granicę, dzisiaj zaś nadchodząca opinione, pólsrużędowy dziennik, oświadcza, że król objął naczelną dowództwo nad wojskiem, aby dokonać wielkiego dzieła założenia silnego państwa włoskiego; medyolańska zaś Perseveranza donosi, że Garibaldi poprosił króla Wiktora Emanuela, aby przyspieszył swoje przybycie do Neapolu i wysłał naprzód 14000 wojska. Chociaż dotychczas jeszcze wojsko sardyńskie nigdzie granicy nie przeszło, nie podpada wątpliwości, że niebawem przyjdzie do tego. Król Franciszek II wystosował już protestacyę, którą w dzisiejszych dziennikach czytamy, nietylko przeciw gwałtom generała Garibaldeggo, ale i przeciw oddaniu floty neapolitańskiej w ręce króla sardyńskiego i w spółnictwo tegoż króla w wszystkim co się dzieje przeciw prawowitej dynastyi neapolitańskiej. Z Rzymu dzisiaj nic nowego nie dochodzi, słyhać tylko, że pierwotne brzmienie allokucyi papieskiej daleko było niełaskawsze dla cesarskiego rządu, niż to, które rzeczywiście ogłoszono. Ostatnie środki przez rząd francuski przedsięwzięte były przyczyną że papież niektóre zbyt przykre wyrażenia swoje złagodził. Sprawa wyjazdu jest ciągle w zawieszeniu, i mówią że dopóki się król Franciszek trzyma w Gaecie, dopóty papież w Rzymie pozostanie; pokłada on podobno nie małą otuchę w zjeździe warszawskim, spodziewając się że cesarz austriacki przyprowadzi do skutku jaki stanowczy objaw na korzyść stolicy apostolskiej. Z drugiej zaś strony obiega pogłoska że cesarz Napoleon trzeci dywizyą do Rzymu wysłać zamysła i z tego powodu generał Goyon otrzymał podług Monitora armii tytuł „naczelnego dowódcy dywizyi okupacyjnych w Włoszech.” Chociaż stosunki między Rzymem i Tuileryami są bardzo naprężone, to jednak paryska szkoła sztuk pięknych wyznaczyła jako przedmiot tegorocznego konkursu rzeźbiarstwa płaskorzeźbę wystawiającą papieża, który błogosławi małego cesarzewicza.

— Że rząd austriacki wszelkich dokłada środków, aby się w Włoszech zabezpieczyć, to już widać z doniesienia dzienników austriackich, podług którego cała flota austriacka, nie wyłączając owych statków które były na brzegach Syrii i Neapolu, zebrała się przy Pola gdzie arcyksiążę Ferdynand Maksymilian odbędzie jej przegląd.

— Polityka gabinetu angielskiego widocznie się chwieje teraz z powodu zazdrości i nienawiści ku Francji. Lord Palmerston zdaje się odstępować od swego programu bezwarunkowego popierania jedności włoskiej, i nakłaniać się do Austrii, tak dalece, że z zadowoleniem wygląda skutków zjazdu warszawskiego i pojednania się petersburskiego dworu z wiedeńskim. Wszakże nie zgadza się to z usposobieniem większości narodu angielskiego, na której już owa depesza do posła turyńskiego James Hudsona nie miła zrobiła wrażenie. Daily News ogłosił już artykuł bardzo gwałtowny przeciw zjazdowi warszaw-

skiemu i zamiarom odnowienia św. przymierza, a Times mniej więcej w równym przemawia duchu dowodząc że przyszedł już czas bronięcia w Włoszech sprawy ludów uciśnionych i że owe rządy na mocy jakiegoś odwiecznego dziedzicznego prawa opierają się li tylko na zadawniałych przesadach.

— Biuro Reutera odebrało wiadomości z Chin w których jednak nie ma wzmianki o żadnych nowych wypadkach.

— Wiadomość o rozstrzelaniu Walkera potwierdza się; zasługuje na uwagę że dzienniki w Stanach Zjednoczonych dość obojętnie rozprawiają o tym wypadku.

— Słychać że familia jenerała Lamoricièra chce wytoczyć proces tym, którzy wynaleźli i rozszerzali wiadomość, jakoby był knował spiski z czerwonymi przeciw rządowi cesarskiemu.

— Uroczyste przyjęcie ojca Lacordaira na członka akademii francuskiej nastąpi d. 6 stycznia r. 1861.

— Hrabia Chambord kupił za 300,000 franków piękną posiadłość w Szwajcaryi w kantonie St. Gallen.

— Akrobata Niemczek ojciec, o którego okropnym przypadku wspomnieliśmy, już umarł; młodszy syn również ran swoich nie przeżyje. Z całej rodziny pozostanie się tylko 20letnia córka.

WŁOCHY.

Zwycięstwo Garibaldegò nie było tak rozstrzygające, jak z początku mniemano, ponieważ po ruiem obiedwie strony zajęły swe dawniejsze pozycje. Zdaje się także potwierdzać, że kilka batalionów bersaglièrów brało udział w ostatniej bitwie. Villamaina, sardyński poseł w Neapolu, przyjął za uczestnictwo wojsk królewskich w bitwie odpowiedzialność. Nie podlega również żadnej wątpliwości, że wojsko sardyńskie otrzymało rozkaz przekroczyć granicę neapolitańską. Operacje nad Voltorno rozpoczną się na nowo, a wojsko sardyńskie połączy się na wszystkich punktach z Garibaldzistami. Admirał Persano, który opuścił Turyn, dowodzi małą flotą, która 3000 żołnierza ma na pokładzie. Zresztą wszystkie inne okręty sardyńskie, które pod Ankoną stały, udały się pod Gaetę. Zdaje się, że tak od strony lądu jak i morza oblegają Piemontczycy wraz ochotnikami Garibaldegò i połączoną flotą warownie Kapuè i Gaetę, ostatnie schronienie króla Franciszka II w jego królestwie. Każdy też sobie zresztą życzy, żeby już raz wszystkie ukończono. Garibaldi podobno stanowczo postanowił, po całkowitem uwolnieniu królestwa Obojga Sycylii, zupełnie porzucić sprawy publiczne i zamieszkać na wyspie Kaprera, gdzie ma małą posiadłość. Jak już donosiliśmy, udała się liczna deputacja z Neapolu do Ankony, aby Wiktorowi Emanuelowi złożyć hołd i prosić go o jak najrychlejsze wcielenie królestwa neapolitańskiego do Piemontu. Inna deputacja z Sycylii udała się do Turynu i przyjmowaną była przez Cavoura. Wręczyła ministrowi temu adres, który nie tylko dobitnie zredagowany jest, jak adres Neapolitan. Sycylianie żądają w adresie tym, ażeby zgromadzenie utworzone za pomocą ogólnego głosowania upoważnione było, wyrzec przyłączenie Sycylii do królestwa włoskiego pod berłem Wiktora Emanuela i jego następców. Cavour nie zdaje się zupełnie zgadzać na to żądanie.

— Z Rzymu piszą do Czasu krakowskiego, że dnia 27 września kardynał Antonelli kazał spalić w konsulcie stanu wszystkie polityczne procesa wyłożone od czasu powrotu z Gaety.

Turyn, 6 października. Wszystkie stronnictwa parlamentu łączą się ze sobą i gotują się do bliskiej walki. Już dotąd zapisało się 26 mówców. Wielu człon-

kom nie podoba się, że Cavour w mianej mowie lubo bardzo pochlebnej dla Garibaldegò, dał jednakże do poznania że zdobycie królestwa Obojga Sycylii jest więcej zasługą polityki sardyńskiej, jak Garibaldegò, który tylko dojrzał już owoc zrywa. Tymczasem tak w Piemontcie jak i w Lombardyi są tego przekonania, że gdyby nie Garibaldegò przedsięwziął duch, przyłączenie południowych prowincji Bóg wie jak długo by się było zwlekło, a może i nigdy nie nastąpiło. — Liczbę żołnierzy papieskich pod Castelfidardo w niewolę przez Piemontczyków wziętych, podają na 7143, pomiędzy tymi 3 jenerałów i 17 wyższych oficerów. — Mówią tu wiele o zebrać się mającym w krótkim czasie kongresie, i wierzą powszechnie w niego.

SZWAJCARYA.

Genewa, 6 października. Dziś z rana w kościele tutejszym katolickim odbyło się uroczyste rekwiem za duszę śp. Ludwika Bathyaniego i trzynastu jego towarzyszy, którzy dnia 6 października 1849 w Aradzie za sprawę węgierską śmierć męczeńską ponieśli. Przytomni byli jenerał Klapka i hr. Władysław Teleki, oraz wszyscy Węgrzy i Węgierki, bawiący obecnie w Genewie, bez różnicy wyznania; około 30 osób.

Papieski jenerał Schmidt doznał w Genewie nie małych nieprzyjemności. Poznano go bowiem na ulicy, ścigano i wśród okrzyków Hejże na Haynaua drugiego! zdobyto jego mieszkanie. Policja uratowała jenerała i aresztowała kilku zaczepiających.

TURCYA.

Bejrut, 21 września. Śledztwo przeciwko Kurszydowi paszy toczy się przy zamkniętych drzwiach. Nie pochwalają tego, albowiem tajemniczość ta daje pole różnym domysłom. Już teraz powiadają ludzie, że rozstrzelany Ahmet aga, z Damaszku, przed sądem jawnym byłby się niewinny, albowiem byłby złożył dowody, że działał wskutek otrzymanych od wyższej władzy rozkazów. Fuad pasza zawezwał przed sąd 35 szejków druzyjskich, z których tylko mała liczba się stawiła. Jutro dwie tureckie brygady wychodzą w góry Libanu, aby upornych zmusić do posłuszeństwa.

AMERYKA.

Nowy York, 22 września. Donoszą z Ameryki środkowej, że znany z wypraw awanturniczych Walker, który nie jednokrotnie kusił się o opanowanie tych krain, i którego wyprawy u władz Stanów Zjednoczonych chętnie były widziane, przy ostatniej wyprawie dostał się do niewoli, a władze kraju Honduras wraz z towarzyszem jego, pułkownikiem Kudliczem, kazały go rozstrzelać.

— Dzienniki nowojorskie z dn. 12 września zdają sprawę z wypadku ważnego i niespodziewanego, jaki się zdarzył księciu Walii w podóży do górnej Kanady. Wiadomo, że protestanckie stronnictwo oranżystów jest bardzo liczne i bardzo wiele posiada wpływu w Kanadzie. Członkowie jego chcieli korzystać z obecności domyślnego następcy tronu Wielkiej Brytanii, aby zrobić manifestację. Manifestacja stała się zgorszeniem, prawie zamachem. W Toronto oranżyści zatrzymali powóz księcia i przemocą wtoczyli go pod portyk ozdobiony godłami i barwami ich stronnictwa, pomimo energicznych protestacji księcia Newcastle i burmistrza miasta. Podobne sceny oczekiwają księcia w Kingston i Belleville. Zawsze uprzedzony młody książę nie chciał wysiąść na ląd. Zapełnione to w skutku tego szaleństwa oranżystów, gubernator jenerałny Kanady sir Edmund Head podał się do dymisji. Jeśli sobie przypominamy rolę jaką odgrywało stronnictwo oranżystów w ostatnich latach

panowania Wilhelma IV, jego nieprzyjaźń ku księżnej Kentu i księżniczce Wiktorji, jego intrygi na korzyść pretendenta, księcia Kumberland, i zamach stanu, jaki miał być tego następstwem, łatwo pojmemy ważność demonstracji uczynionej w Kanadzie. Times przypisuje te manifestacje księciu Newcastle. Wiadomo, że oranżyści zarzucali w r. 1856 księżnej Kentu dążności katolickie, jakie miała zachować ze swego związku z księciem Linange i zaszczerpić swęj córce księżniczce Wiktorji. Na tych podejrzeniach opierając się, oranżyści przedstawili w parlamencie wniosek aby odjąć księżnej opiekę nad jej córką; ale Daniel O'Connell i jego koledzy katolicy irlandzcy wpłynęli skutecznie na odrzucenie tej propozycji. Obecność ks. Newcastle, zdaniem Timesa, obudziła te religijne uprzedzenia stronnictwa oranżystów.

AZYA.

Tylokrotnie głoszony za umarłego naczelnik powstańców indyjskich Nena Sahib podobno jeszcze żyje. Powiadają Indyanie że tak on jak jego towarzysze odcięli sobie mały palec, który pochowali uroczyście w świętej ziemi indyjskiej, po czém w liczbie 10,000 z Nipalu przez góry wynieśli się na północ. Zabrali z sobą 13 armat; brygada z Indji środkowych z nimi się połączyła. Tak powiada dziennik „Bengal Hurkarn.”

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 października. Poznański korespondent do Czasu donosi, że na dzień 22 b. m. zwołanym został przez naczelnego prezesa p. Bonina, komitet dawnych towarzystw kredytowych. Wielu spodziewa się, że naczelnik prezesa użyje tej sposobności, by przedłożyć jakie projekta, celem dalszego uregulowania anormalnych stosunków W. Księstwa, co do instytucji kredytowo ziemskich.

W tejsze korespondencyi czytamy: „Ze o dobrym skutku każdego w pocziwym celu powziętego pomysłu w kraju naszym, wątpić się niegodzi, wybitnym dowodem dla ludu poszytowe Rock wiejski, w Gnieźnie wychodzące. Tak dobrze osoby redakcyą stanowiące, jako i wydawca, nie mieli żadnych zasobów rozpoczynając to zbawienne dzieło; otóż w publiczności takie przyjęcie sobie zjednalo, że 4000 egzemplarzy pierwszego zeszytu już są rozkupione, i drugie wydanie nastąpić musi, aby zadość uczynić zewsząd nadchodzącym żądaniom.

„Książdz Aleksy Prusinowski, wrócił z walnego zjazdu stowarzyszeń katolickich z Pragi czeskiej; wrócił ożywiony, uradowany, wzmocony błogimi wrażeniami jakich tam doznał. Kilka razy miał sposobność, raczej obowiązkiem na zjeździe tym publicznie przemawiać. O ile wiemy, pierwszą przemowę w swęj ojczyście mowie, tym pięknym rozpoczął ustępem: „Przed wieki ziomek wasz, św. Wojciech, przybył śród nas, opowiadał słowo zbawienia; cały szereg dziejów naszych świadczy, żeśmy go zrozumieli, a więc i wy dziś niezawodnie mnie zrozumiecie, gdy w mej ojczyście mowie, opowiem wam wzrost i plon siejby ziomek waszego.“ Wstęp ten tysiącnie, rzewnemi pokryty został oklaskami. Spodziewamy się szczegółowego sprawozdania z zjazdu tego i publikacyi mów reprezentanta naszego w Tygodniku Katolickim, aczkolwiek lękamy się, by żywe wrażenia, jakie z sobą przywiózł ks. Prusinowski, nie były chwilowo przysłuszonemi bolesną stratą rodzinną, jaka go spotkała w samej chwili powrotu do kraju.

„Uczony dr. Feliks Kozłowski, profesor uniwersytetu w Fryburgu badeńskim, autor licznych dzieł treści filozoficznej, temi dniami wstąpił do seminarium duchownego w Poznaniu.“

— Czytamy w niem. Gaz. Pozn., że książdz W. Czartoryski układa się z kolegiem kościelnym fary kościańskiej o nabycie od niej za zezwoleniem przełożonej władzy duchownej licznych przedmiotów sztuki, będących własnością kościoła, a sięgających starożytnością wieku XIII. Przedmioty te przejdą zapewne do prywatnego zbioru księcia.

Mogilno, 9 października. Zeszłej niedzieli, przewoziło się w łódce nad wieczorem trzech nauczycieli i gospodarz Franciszkowski z Strzelec do Rządźkwa, przez jezioro. Na środku jeziora zaczęła się woda dobywać do łódki. Franciszkowski umiając pływać, wskoczył w wodę i poruszeniem tęp przewrócił łódkę, z której w niej siedzący wypadli. Jeden z nich, Jackowski, natychmiast utonął, dwaj inni, zdołali się uchwyć łódki i tak długo się jej trzymać, aż rybacy z Strzelec widząc to, przybyli im na pomoc. Franciszkowski nie mógł dopłynąć do brzegu i także utonął. Nauczyciel Jackowski pozostawił wdowę i czworo drobnych dzieci, gospodarz F. był bezżennym.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [1910]
W Czwartek na rozpoczęcie pory zimowej pierwsze przedstawienie gościnne panny Otylii
teme: Braut oder Schwester. Komedya
i akcie przez Angely. Po pierwszy raz:
Wie man einem Kammermädcheu lernen lernt, czyli: Ein Autograph. Kome-
dia w 1 akcie przez A. Berger. Po pierwszy
raz: Eine Selbstmörderin, czyli Die
letzte Stunde einer Putzmacherin.
Krotochwila w monologu w jednym akcie
przez Juliusa, muzyka Rosnera. Bei Was-
ser und Brot. Krotochwila z śpiewem w 1
akcie, przez Jacobsohna, muzyka Hauptnera.
Krotochwila, Julie, Izabelle, Elise, panna Otylia
teme. Józef Keller.

Sprzedaz konieczna. [1905]
Sąd powiatowy w Rogoźnie,
wydział I.

Nieruchomość we wsi Garbatce pod
nr 1 położona, do Karóla Hoyer na-
oszacowana na 8083 tal. 22 sgr.
wedle taxy, mogącej być prze-
jętą wraz z wykazem hipotecznym

i warunkami w registraturze ma być
dnia **3 maja 1861 przed
południem o godzinie 11**
w miejscu zwyczajnym posiedzeń sądowych
sprzedana.

Wierzyciele, żądający zaspokojenia
swego ze szacunku kupna co do wie-
rzytelności niewykazującej się z księgi
hipotecznej, winni takową podać do
Sądu Subhastacyjnego.

Z pobytu swego nieznajomy wierzyciel
dziedzic Karól Kolbenach zapożywa
się niniejszemu publicznie.

Rogoźno, dnia 27 września 1860.
Królewski Sąd Powiatowy I.

Sprzedaz konieczna. [865]
Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu,
wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 27 kwietnia 1860.
Nieruchomość do Aleksandra Gade-
busch kupca i jego żony Julii z domu

Wilcke należąca, pod nr. 57 w Starém
mieście Poznaniu położona, oszacowana
na 17,779 tal. 1 sgr. 10 fen. wedle
taksy mogącej być przejrzaną wraz
z wykazem hipotecznym w registratu-
rze, ma być dnia 23 listopada 1860 r.
przed południem o godzinie 11 w miej-

scu zwykłym posiedzeń sądowych sprze-
dana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi re-
alnej z księgi hipotecznej niewynikają-
cej zaspokojenia poszukują z sum szac-
unkowych, powinni się z pretensyami
swemi do nas zgłosić.

👉 Otwarcie składu. 👈 [1911]

Niniejszemu poważam się zawiadomić jak najuniżej Szanowną Publiczność,
że z dniem dzisiejszym otworzyłem przy **ulicy Zamkowej** w nowym domu
pana Filipa Weitz junior

**skład en gros et en detail bielizny, haftów, firanek,
jedwabów, wstążek, oraz z wykonaniem polecon.**

Polecając skład mój jak najgoręcej do łaskawego uwzględnienia, starac
się będę usilnie w każdym przypadku usprawiedliwić położone w mnie zaufanie
jak najtańszymi cenami i jak największą rzetelnością.

Poznań, dnia 11 października 1860.

Bernhard Rosenthal.

